

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł 60 kr.
Półrocznie 1. „ 73. kr. 50 „
Cwietrócznie 1 15 „

Za granicami Państwa Austriackiego
dostęp o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ

Redakcyja i Expedyccya „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z piędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Dzieje Apost. r. 1. w 6-8.

Okrutném zamordowaniem Pana przerażeni i strwożeni Apostołowie, Zmartwychwstaniem jego rozradowani i pokrzepieni zostali. Znowu powstała w ich sercach otucha, że Messyasz ustanowi królestwo Boże na ziemi, ale rozumi się, takie królestwo ziemskie i doczesne, jakie oni sobie podtenczas jeszcze w prostocie ducha swego, i w poziomym swym sposobie myślenia wyobrażali. Pojmując Go słusznie jako na-
prawiciela człowieka i społeczności ludzkiej, mniemali że On przedewszystkiem winien naprawić upadłe Państwo Izraelskie, i wskrzesić dawną świetność tronu Dawidowego, i dawny przepych dworu mądrego Salomona. —

Miłość ojczyzstego kraju, upragnienie dobra narodu swego, aczkolwiek według poziomego pojęcia, na jakie się przed stąpieniem na nich Ducha świętego jeszcze zdobyć mogli, tak naturalnem przecież i poczciwem jest uczuciem, że im sumienie własne mówiło, iż najświętszy i najmędrzy Zbawiciel nie weźmie im tego uczucia za złe, ani objawu jego poczyna im za zbrodnię. Przeto w prostocie dusz swoich pytają się go otwarcie, przed wniebowstąpieniem jego: „*Panie, czyli w tym czasie wskrzesisz królestwo Izraelskie?*” (Dzieje Apost. r. 1. w 6-8)

Pan nie bierze im za złe tego pytania, ani gromi je, lecz odpowiada tylko: „*Nie waszą jest rzeczą wiedzieć czasy i chwile, które Ojciec postawił w mocy swojej. Lecz otrzymacie moc stępującego na was Ducha świętego i będziecie mi świadkami w Jerozolimie, i we wszystkij Judei i Samaryi, i aż do krańców ziemi.*”

W tych słowach Zbawiciela ileż wielkich i ważnych prawd i nauk zawiera się! A najprzód Zbawiciel

nie bierze za złe, ani nie karci miłości narodu swego. Jest to jedna z cnót przyrodzonych, w porządku natury istniejących, którą nawet i poganie już się odznaczali. Lecz w porządku łask Ducha świętego, w porządku Chrystusowym, nie można chcieć *jedynie i wyłącznie*, dobra własnego narodu, bez uwzględnienia tegoż samego dobra dla wszystkich innych ludów. Narodowość w królestwie Chrystusowém nie jest egoizmem, czyli samolubstwem narodowem, nie jest pychą rodową połączoną ze wzgardą i lekceważeniem dobra innych narodów. Jak więc należy kochać bliźniego jak siebie samego, tak też należy kochać inne rodziny jak swą własną rodzinę, inne narody jak swój własny naród.

Powtóre: Miłość ta narodu swego nie jest czezą teorią, nie jest samą tylko uczuciowością, nie jest biernym kwietyzmem, jak znowu z drugiej strony nie jest hazardownem rzucaniem się we wszelkie niebezpieczeństwa i próby, któreby acz tylko złudnie i pozornie, z przyszłym i domniemanym dobrem narodu połączone być mogły, lecz jest *ofiara, pracą, i poświęceniem* całego życia swojego, według wzoru i przykładu naszego Pana, który pracował i poświęcał się za naród swój, jak i za wszystkie plemienia ziemi, aż do śmierci, a śmierci strasznej na krzyżu.

Żąda więc Pan po uczniach swoich: kochajcie swój naród, ale kochajcie wszystkie ludy ziemi, aż po krańce świata. Pracujcie i poświęcajcie się dla swego narodu, ale bądźcie oraz gotowi pracować i poświęcać się dla wszystkich narodów świata, aż po krańce ziemi. A nie przesądzajcie nigdy poziomemi chęciami waszemi wyroków Opatrzności, która włada całemi narodami, jak i pojedynczemi ludźmi. Róbcie, co Bóg, religia, sumienie i powołanie wasze od was

wymagają, na to otrzymanie łaski Ducha świętego, który oświecać was będzie najwyższą swą mądrością, skutki zaś czynów waszych Bogu pozostawcie. Powołaniem waszem jest przygotowywać i przysposabiać królestwo Boże, a więc dawać mi świadectwo, to jest nauczać o mej zbawczej, naprawczej, messyańskiej działalności w rodzie ludzkim. Na tem stanowisku oświecać ludzi prawdziwą niebiańską mądrością, uświęcać ich prawdziwą chrześcijańską moralnością.

Patryoci, według ducha świata, po wielu okropnych przejściach i klęskach, i krwawych strasznych doświadczeniach, przyszli już także dzisiaj do pojęcia tej zasady, iż na nic nie przydadzą się spiski i rozruchy, że nierównie więcej szkody jak pożytku przynoszą, a wrogom narodu wolne otwierają pole do represaliów i ucisku. A więc wołają: Organiczna praca nam potrzebna, ta tylko jedynie przydatna. Czyliż inaczej nauczał i postępował Chrystus, czyliż czego innego żądał od Apostołów i uczniów swych dla dobra narodów? Idzie tu tylko o właściwe pojęcie tej *organicznej pracy*. My Chrześcijanie wiedząc według Pisma św. że „nie jest dane inne imię pod słońcem, w którym należą nam się, szukać zbawienia, jeno imię Jezusa Chrystusa,” pojmujemy to i nauczamy, że tylko ta organiczna praca zupełnie korzystną jest i zbawienną tak dla pojedynczego człowieka, jak i dla całych plemion i narodów, tak dla pojedynczych grodów, jak i dla całej kuli ziemskiej, która od Chrystusa wypływa, do niego nas prowadzi, z nim nas łączy, z nim nas kojarzy i jednoczy docześnie i wiecznie, w której on nam jest wzorem, nauczycielem, i przewodnikiem, a w której my według jego nauki i przykładu postępując, i działalność naszą coraz obszerniej rozwijając, niesiemy mu świadectwo, tak w rodzinie, w narodzie i w kraju, jak i w całej w ogóle ludzkości. —

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Zaczem ustąpili Apostołowie, a skierowawszy się w inne strony, przyszli do wielkiej osady, gdzie ich

otoczyły tłumy ludu, pytając się co za jedni, z kąd i po co przychodzą? Ś. Wojciech odpowiedział, jak niegdyś Ś. Paweł: Jestem sługą Tego, który stworzył niebo i ziemię i morze ze wszystkiem, przychodzę od sąsiedniego Chrześcijańskiego króla Bolesława, przynoszę wam zbawienie, abyście obmyci chrztem św. i odrodzeni w Chrystusie Panu, osiągli przezeń odpuszczenie grzechów i królestwo niebieskie. Na to wszczęła się wielka wrzawa; kapłani przekładali ludowi, że dla takich ludzi ziemia odmówi urodzaju, drzewa nie rozwiną się, zwierzęta wyzdychają, — nie uczyniono im jednak nic złego, tylko wywieziono ich nad brzeg morza, rozkazując odjechać. Zasmuceni, że ani ludu nawrócić, ani śmierci męczeńskiej znaleźć nie mogą, szli nasi Apostołowie brzegiem morza, które szaloną wrzało burzą. Wówczas opowiedział Ś. Radzym swój sen: „Widziałem w pośrodku ołtarza kielich złoty, który do połowy był winem napelniony. A gdym się go chciał napić, wzbrowił mi sługa ołtarza mówiąc: że to wino tobie (t. j. Ś. Wojciechowi) na jutro ku dusznemu pokrzepieniu jest zachowane.“ „Oby Pan Bóg, odpowiedział Ś. Wojciech, na dobre obrócił to widzenie, wszak snom uludnym nikt wierzyć nie powinien.“ Tak rozmawiając i śpiewając psalmy wyszli z lasu na równe pole, gdzie brat Radzym odprawił Mszę św., a starszy Wojciech posilał się ciałem i krwią Pańską. Poczem położyli się dla spoczynku i usnęli.

Miejscem odpoczynku ich było święte pole Romowe. Przystąpienie między tego miejsca było zniewagą religii, wymagającą pomsty śmierci. Nie wiedzieli o tem nasi podróżni; skoro więc ich zoczono, naddiegli zaraz zbrojni ludzie, rzucili się na śpiących i skrupowali ich powrozami. Wtedy wielki męczennik zatrwożył się trwogą człowieczą i zbladły ani słowa nie przemówił. Dopiero kiedy go wywiedziono na wierzchołek góry, zapewne do stóp ołtarza, a kapłan pogański wymierzył włócznią ku niemu, miał zawołać „Co chcesz odemnie“ i przeбитý siedmioma włóczniami poległ.

Gdy się o tem Bolesław dowiedział, posłał zaraz poselstwo do Prusaków, o ciało Ś. Wojciecha prosząc. Ale oni widząc, jako się Bolesław o kości jego usilnie stara, chlubil się tém mówiąc, Bogaśmy Polskiego zabili, i nie chcieli inaczej wydać, ażeby im Bolesław dał tyle srebra, ile ono ciało zaważy. Nie zawahał się ani chwili Bolesław i posłał im znaczną ilość srebra. Kiedy jednak żadne skarby świata przeważyc ciała nie mogły, pieniążek jeden, który jedna uboga wdowa prostem, gorącym sercem na ofiarę rzuciła, podniósł szalę, na której leżały zwłoki świętego i wszystkie skarby okazały się niepotrzebne. A tak Pan Bóg świętego swojego nowym cudem wsławił i okazał, że tylko ceną skruszonego i nabożnego serca, błogosławieństwa i przyczyny świętych uczestnikami stać się możemy.

Zwłoki świętego Wojciecha złożone najprzód w Trzemesznie, potem przeniesione do katedry Gnieźnieńskiej gdzie czcią całego narodu otoczone, stały się ogniskiem pobożności, źródłem błogosławieństwa, jak później grób świętego Stanisława.

Ciąg dalszy nastąpi.

Żywot świątobliwych

SEBASTYANA I STANISŁAWA LUBOMIRSKICH.

Ex P. Gasp. Niesiecki et aliis, sparsim apud eundem Tom. 3, fol. 167.

Między wielu pierwszych godności mężami którzy w wielką sławę przezacny dom Lubomirskich wynieśli, osobliwszą pobożnością słynęli przeszłego wieku, Sebastyan Ojciec i Stanisław Syn Lubomirscy, których świątobliwe czyny dla zbudowania się podają.

Sebastyan po innych urzędach w Ojczyźnie Kasztelan Wojnicki, między innymi cnotami ma wielką u dziejopisów polskich sławę z pańskiej hojności tak na Boga jak i na Ojczyznę. On bowiem Zakonnikiem Ś. Romualda (których Kamedulami zowią) blisko Krakowa miejsce obszerne, na których ich po dziś dzień widzimy, to jest: skałę z lasem darował na kościół i celle, przydawszy wieś do tego, i kaplicę wielką na cześć Ś. Sebastyana wystawił, czego świadkiem jest napis na facyacie. Kaplicę także przy kościele Ś. Trójcy OO. Dominikanów wielkim nakładem i piękną strukturą całą marmurem opasaną zbudował z fundamentów, gdzie grób domowi swemu i sobie założył; aby zaś w niej przez wigilije i msze requialne dusze tam pochowanych miały ratunek, wieś na to zapisał. W tejże kaplicy najprzód pochowaną została córka jego Eleonora Lubomirska, której choć nie pozwolono wstąpić do zakonu, jednak ona w panińskiej niewinności świątobliwie do zgonu, Bogu służyła. Mówią iż ciało jej dotąd jest nieskażone, i wianek rozmarynowy na głowie dotąd bynajmniej nie więdnije. —

Oprócz pomienionych datków dla Boga w ojczyźnie swojej, hojność i nabożeństwo Sebastyana rozciągało się i do cudzych krajów, albowiem dwa szczerzółte lichtarze posłał do kościoła Jezuitów w Monachium, stołecznem mieście Księstwa Bawarskiego. Na siórotę i ubogich studentów wielkie jałmużny rozdawał. W potrzebach Ojczyzny po kilkaset zbrojnych z własnych pieniędzy stawiał, i na pomoc dawał. Spiż polski, wielkim złotem nakładem od Węgrów odkupił i do Królestwa przyłączył. A pełen wielkich zasług u Boga i Ojczyzny, dożywszy w pobożnych i chwalebnych uczynkach lat 76 po nagrodę wieczną poszedł r. 1613. Któremu na nagrobku słusznie wypisano: *Antiqua pietate Senator, in Clerum et Religiosos Ordines effuse propensus, bello et praeliis clarus.* (Starodawniej pobożności

Senator, na duchowieństwo i Zakony łaskawie wylany, wojną i utarczkami sławny.)

Stanisław zaś Lubomirski syn Sebastyana, Hrabia na Wiśniczu i Jarosławiu (bo ten tytuł ojciec jego otrzymał od cesarza dla siebie i potomków) najprzód Podczaszy koronny, potem Wojewoda Ruski, Generał, Wojewoda i Starosta Krakowski. Przy tych tak wysokich godnościach jak miał wielką umysłu wspaniałość, tak nienniejsze baczenie na obowiązki chrześcijańskiej pobożności.

Powróciwszy z cudzych krajów, tak się popisał rycerską dzielnością pod Smoleńskiem przeciw Moskwie, że gdy pod Cecorą w nieszczęśliwej potyczce obu Hetmanów straciła ojczyzna (bo Żółkiewski broniąc się aż do śmierci, poległ na placu boju, a Koniecpolski poszedł w niewolę,) pod Chocimem sam obojgu wojskom, koronnemu i litewskiemu przez lat kilka szczęśliwie hetmanił. Był zaś tego umiarkowanego umysłu, że gdy Koniecpolski Hetman z niewoli powrócił, oddał mu władzę zupełnie. Nadto gdy niepłatne wojsko poszło do związku, i nieznośnemi łupieztwy niszczyło Ojczyznę, pobożny pan z wielkim swojej fortuny uszczerbkiem takowe ułagodził. Podczas wojny Chocimskiej ślubem się zobowiązał, na cześć Boską kościół jaki wystawić, a po skończonej szczęśliwie, kościół wielce wspaniały z klasztorem OO. Karmelitów bosych na Wiśniczu, królewskim prawie nakładem fundował i poświęcił Wybawicielowi Chrystusowi. —

Nie stanęła na tym szczodroblivość Stanisława, albowiem dwadzieścia kościołów jego nakładem stanęło, a niektóre i z klasztorami zakonnymi, które uposażył nie skąpo. A jako o wiarę katolicką był gorliwy, tak dyssydentom był przeciwny. Z ich ręki kościół farny w Łancucie niesprawiedliwie przywłaszczony odebrał, tamże i drugi, który zrestaurował i z klasztorem OO. Dominikanom oddał. Nadto w Krakowie Zbór heretycki Brog nazwany, który po tak wielu dekretach i zakazach jeszcze utrzymywali, za wielkim staraniem swoim odebrał, a na tém miejscu kościół pod tytułem Niepokalanego poczęcia Najświętszej Panny z klasztorem wystawił, przy którym są Zakonnicy S. O. Franciszka *de Observantia*, i zowie się klasztor pokoju. —

Łącząc wiele milionów na klasztory, kościoły, i ubogich, doznawał oczywiście jak Bóg sowicie nagradza tym, którzy na chwałę jego nie żalują, albowiem co raz i jemu przybywało fortuny, i trzech synów jego do nierównie większej potęg przyszli. Przeto zwykł był mawiać: „*Miałem się przedtém nie źle, przecież mi zawsze niestawało, jakem się począł dzielić fortunę moją z Bogiem, kościoły i klasztory fundować, sam nie wiem jako mi Bóg wszystkiego przymnaża.*“

Krótko przed śmiercią nawiedzał ciało zmarłego Księcia Janusza Zbarazkiego, i natrafił natenczas kiedy

nad owem ciałem z Psalterza śpiewano te słowa: „*Vos autem sicut homines moriemini, et sicut unus de Principibus cadetis.*“ (Wy zaś jako ludzie pomrzecie, a jako jeden z Książąt upadniecie,) czym zalterowany, rozumiał że to było z czyjś namowy, ale gdy po różnych badaniach nic się takiego nie pokazało, wziął to sobie za głos Boży do serca swego, i zaraz szczerze się do śmierci gotował, pokutnymi łzami obmywał duszę swoją, a na ostatek przyjąwszy z katolickiem nabożeństwem Sakramenta kościelne, z wielkim żaleń tak odczynny, jak i całego duchowieństwa, życia dokonał. —

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Jako jeleni pragnący źródła czystej wody raduje się gdy takowe wynajdzie, jako dziecko ztęsknione za matką wyciąga z płaczem ręce gdy ujrzy ku sobie idącą; tak pobożni Sławianie gdy zobaczyli cudem przeniesioną kapliczkę na ich ziemię, niewymownie cieszyli się, śpiewali pieśni i wychwalali Matkę Najświętszą. Ale w samej modlitwie rodziła się pewna tęsknota i niepewność. Powtarzali sobie wzajemnie, wszystko święte, wszystko boskie, wszystko do czci Maryi pobudza; ale zkąd domek przyszedł? dla czego na naszej ziemi stanął? Pan Bóg, gdyby z nieba zesłał taką kapliczkę, musiałaby być cała złota albo z drogich kamieni; a tu przeciwnie wszystko oznacza odległą starożytność, wszystko wiekiem zniszczone chyli się ku upadkowi. Co bądź jednak, pobożni Sławianie, widzą cud Boży i szczególniejszą dla siebie łaskę od Pana Boga. Odchodzą całując te święte mury, opowiadają jedni drugim w okolicy, z ust do ust szybko głos się rozchodzi, zbierają się inne processye, jedni z ciekawości, inni z pobożności przychodzą na miejsce, zasylają modły, śpiewają pieśni i gorąco wszyscy proszą Pana Boga aby im oznajmił co to za cud Boży? i zkąd zjawiała się kapliczka?

Podczas kiedy liczne processye udawały się do nowego domku Maryi; Aleksander biskup miasta Fiume, zapragnął całym sercem sam się o cudzie przekonać i rzeczony domek zobaczyć: a nie mógł zadosyć woli swęj uczynić, bo od dwóch lat ciężką zdjęty słabością, leżał bezustannie w łóżku. Rozpisał zatem do wszystkich kościołów, i polecił wiernym szczególniejsze wspólne nabożeństwo, aby Pan Bóg objaśnił o cudownym domku; powtóre, sam modląc się dniem i nocą, prosił gorąco Najświętszej Maryi o przywrócenie zdrowia dla siebie. Kiedy tak we wszystkich kościołach ka-

plani Chrystusa sprawują święte ofiary, a lud pobożny łączy swoje pienia do Pana Zastępów; wysłuchuje Pan Bóg modlitwy. Jednej nocy kiedy największe groziło niebezpieczeństwo biskupowi, kiedy już miał oczy zamknąć na wieki, w twardym śnie objawia mu się Najświętsza Marya Panna, cała piękna, bogato ubrana, jaśniejąca nad słońce i otoczona tysiącami Aniołów, „przemawia w te słowa: „Synu mój miły! wysłuchane są twoje prośby i twoich owieczek; zdrowie ci przywracam a o domku daje taką wiadomość. Budowla święta co na waszych stanęła granicach, jestto moje mieszkanie, jestto ten sam domek w którym się urodziłam i wychowałam. W nim za Zwiastowaniem Gabrielę Archaniola, za sprawą Ducha Świętego, Boską poczęłam Dziecię, w nim przez długi czas mieszkałam z moim Synem i Oblubieńcem Ś. Józefem. Domek ten po naszym z niego ustąpieniu, jako drogą tajemnic pamiętkę Apostołowie poświęcili, i tu one najświętsze sprawowali ofiary. Wyobrażenie moje z drzewa cedrowego Ś. Łukasz wyrobił swoją ręką, a krzyż Apostołowie umieścili. Domek ten dotąd pozostał w Nazaret, i cześć publiczną odbierał; teraz, kiedy tam cześć moja ustała, z woli Boga u którego nie ma niepodobnego, na waszą został przeniesiony ziemię. Na dowód że to co mówię nie jest uludą, jesteście zdrów, a cudowne twoje uzdrowienie po śmiertelnej chorobie, będzie świadectwem prawdziwości domku przeniesienia.“

Ktoby wątpił o prawdziwości niniejszego zdania, może co dosłownie o tem przeczytać w rocznikach prowincyi Fiume, (Annales Fiumenses) przez Hieronima Angieloti napisane. Także z pamiętników Illiryskich przez Gławintza Illiryczyka, (Memoriae Meduidianae). Wielu jeszcze innych poważnych w kościele mężów o świętym domku opisują, których dowody i tożsamość tego domku poniżej okażemy.

Jaka była radość biskupa Aleksandra kiedy rano po przebudzeniu się, odrazu po śmiertelnych boleściach, czuje się być zdrowym, wesołym i lekkim. W czerstwości sił zrywa się z łóżka, wstaje na nogi z największym zadziwieniem obecnych, którzy go pilnowali jako śmiertelnego. Nikt nie wierzył własnym oczom, każdy patrzył jak na jakie wielkie zjawisko: przestraszeni, pytali się biskupa co się stało? co pomogło? i jakim wyzdrowiony cudem? Lecz biskup w skupieniu ducha zachowuje milczenie, w krótkiej modlitwie dziękuje Panu Bogu i Najświętszej Maryi; daje rozkaz dzwonić we wszystkie dzwony i zwoływać lud do kościoła. Jako błyskawica wieść o cudownym wyzdrowieniu biskupa szybko rozchodzi się po mieście: w ustach parafian jedne tylko brzmiały słowa: biskup śmiertelnie chory wstał cudownie, i zwołuje lud aby im coś nadzwyczajnego oznajmić. Uradowani zwołują się wzajemnie, w najdalsze okolice doszła wiadomość, z pobożno-

ści i ciekawości zbierają się tłumy ludu, i wkrótce kościół zostaje przepelniony.

Ciąg dalszy nastąpi.

Pewien hierarcha kościoła Polskiego, z zagranicy, nadesłał rękopis o „Postępie.“ Praca ta wierszami ułożona, ma tak piękne i wzniosłe pomysły, iż niewątpimy, że czytelnicy „Krzyża“ mile przyjmą ten upominek wielce znakomitego Arcykapłana, który niechce być znanym.

Di multa neglecti dederunt
Hesperiae mala luctuosae

Hor. L. III. Oda 6. 8. 9.

POSTĘP.

Widać teraz przyswieca północna godzina,
Gdy za dewizę bierzem zdanie poganina —
Będzie dla dzisiejszego postępu nieladnie,
Jeśli one do gustu jego nieprzypadnie:
„Bogowie zaniedbani na całym zachodzie,
„Sprowadzili płaczące wszech nieszczęść powodzie —
O postępie dziś mowa, powszechne wołanie:
Jego wyraz czaruje wszelkie powołanie —
On treścią gazet; broszur i debatów,
Na szerokiej przestrzeni wszystkich czterech światów —
Od królów do prostaczków, wszyscy o nim myślą,
Wszyscy jego warunki i sposoby kryślą —
Niechajże i mnie, jak im wolno będzie,
Odezwać się z kościoła cokolwiek w tym względzie —
I pokazać najpierw; czy człowiek jest w mocy,
Zrobić postęp w godności bez boskiej pomocy? —
Potem i punkt pokazać, z którego wychodzi,
Nie zależny od Boga postęp, — i co rodzi? —

I.

Biorę za przewodnika nie jakie stworzenie,
Ale Boga samego, Jego objawienie —
Bo któż może powiedzieć, co przed światem było,
Chyba Ten, co go stworzył z harmonią miłą? —
Królestwo do królestwa, rodzaj do rodzaju,
Ma przejście i łączniki wzajemne na skraju:
Tak, od roślin do zwierząt mamy krzewo-zwierze;
Od ziemnych do powietrznych zwierząt, nietoperze —
Gdy badacze natury, dobrze o tém wiedzą;
Sami nawet z domysłu analogii powiedzą:
Jako wszystko w naturze wiąże się łańcuchem,
Tak i zwierze nareszcie jednoczy się z duchem, —
Takiem przejściem jest człowiek: i rozum to widzi,
I Biblia potwierdza, heretyk nie szydzi —
Kiedy jedno po drugim Bóg dzieło swe skończył,
Łańcuch jego z łańcuchem Aniołów połączył:

Staje na przejściu: Trójcę do rady zaprasza:
„Stwórzmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze:
„Niech to zwierze posiada i duszę żyjącą,
„To jest rozum zupełny, i wolę mającą:
„Przydajmy chór dziesiąty do chórów dziewięciu,
„Niech łańcuch od nas idąc, kończy się w zwierzęciu:
„Bowiem wszelkie stworzenie, jak z rąk naszych idzie,
„Tak się do nas niech wróci, bo w tém jego życie —
„Gdy temu Aniołowi dostało się ciało;
„By do jego dźwigania sił dość dostawało;
„Potrzeba go czemś, więcej niż duchy obdarzyć,
„Z Tobą Synu najmiłszy na wieki skojarzyć —
„I z Tobą Duchu złączyć nierozdzielnie,
„By przy Twojej pomocy walczył z ciałem dzielnie:
„Trzymał jego skłonności na wodzy rozumu,
„By panował nad sobą i światem bez umu,
„By tak swą wolą i trudem zasłużył,
„Na udział szczęścia z nami, i boskości użył —
O tój radzie zasłyszał Lucyfer wzniesiony,
Zapalił się zazdrością; że człek postawiony
Wyżej od niego w odwiecznym wyroku,
Że musi się pokłonić jemu tuż przy boku
Siedzącemu na tronie Najwyższego Pana;
Przemienił się swą pychą z Anioła w szatana —
Za co z Nieba do piekła, na wieki strącony,
A człowiek w raju ziemskim osadzony —
Dostał i towarzyszkę do siebie podobną,
Cieszył się z nią i całą naturą nadobną —
Bóg się z nimi przechadzał, zjawił swe wyroki,
Jaki ich i z potomstwem jest koniec wysoki —
Żeby się przyłożyli do celu swojego,
Zakazał wiadomości dobrego i złego --
Lecz djabeł z podwładnemi zaczął sobie radzić,
Jakby godność człowieka z początku zagładzić —
Dokazał swego, i człowieka zgubił;
Kiedy ten hardość jego nad karność polubił —
Stracił łaski naddatek, który wziął z rąk Twórcy,
Jednakże go niedotknął cios obrazobórcy —
Został obraz nietknięty, tylko powalany,
Rozum choć ukształcony słabości poddany —
Waha się i pochyla, na stronę zmysłową,
I wola bunt podniosła zuchwałością nową —
Lecz Pan Bóg, co zwykł wszystko na swoim postawić,
Raczył od tak zgubnego postępu wybawić —
Chcesz się tego, co czytasz, domacać pewności?
Zwróć uwagę na swoje, co czujesz sprzeczności —
Alboż tobie nie miły, ten stan pierwiastkowy?
Alboż nie czujesz, żeś król tronu pozbawiony?
Czyż nie miło ci wspomnieć, że byłeś bogaczem?
Teraz jesteś ubogim, i niemasz żyć zacząć:
Czujesz w sobie organizm i silny i zdrowy,
Tylko jesteś zraniony od stóp aż do głowy —
Wszczętkach gruzu postrzegasz, że byłeś pałacem,
Teraz puszczyk w nich siedzi, ty jesteś tułaczem —

Zkąd ci rozum, bez końca chciwy nowej wiedzy?
 Zkąd serce bez sytości, zawsze w nowej nędzy?
 Zkąd zgryzoty po grzechu, a grzech po pokucie,
 Nie jesteście to godności i upadku czucie?

Kiedy widzisz z daleka, i tak w sobie blisko,
 Jakie zajmujesz w tworach stanowisko;
 Powiedzże szczerze, gdzie postęp prawdziwy?
 Czy w powrocie do raju, zkąd my pochodzimy?
 Czy o podał od niego, zgoła w obce strony?
 Wyzuwając się z prawdy i boskiej obrony?

Iść dalej, coraz dalej w kierunku zwierzęcym;
 Czy cofnąć się do Boga, zdobyć skronie wieńcem?
 Nie czekał Pan Bóg człowieka wyboru,
 Inną drogę skierował do Aniołów chóru —

By powściągnąć zbyt silne zmyślności porwy,
 Wygnał z raju na pracę na niewdzięczne niwy —
 Wypuścił śmierć na ciało, choroby, przykrości,
 Rzucił ciężar na szalę przeciwną zmyślności —

Do prawd powziętych z raju przydał obietnicę,
 Że wysuszy tych nieszczęść obfitą krynicę —
 Poniży przemoc piekielnego węża,

Dostarczy przeciw niemu w niewieście oręża —
 Tak podźwignięty człek wiarą i nadzieją,

Wrócił znów do miłości Stwórcy, Dobrodzieja —
 W pocie czoła zarabiał na kawałek chleba,

Przekazywał swym dzieciom, co sam wyniósł z Nieba
 Tém ich rozum i wolę w prawdzie, cnocie, trzymał,
 Lecz dalszy ród po rodzie, gdy się na nie zżymał,

Unoszony porywem silnych namiętności,
 Do tego spadł zepsucia i postępu w złości;

Że Bóg wszystkich potopił w powszechnej powodzi,
 Prócz Noego z rodziną, z zwierzętami w łodzi —

Potop jawnie pokazał, do czego człek zdolny;
 Gdy od prawdy i cnoty, sili się być wolny —

Dla tego Pan Bóg prócz rajskiej oświaty,
 Dodał kilka przykazań: by bez wiary straty,

Nowe plemię Noego po bożemu żyło,
 I od dalszego zepsucia stroniło —

By stroniło od złego silniejszym pochopem;
 Rzekł: nie będę już karał ród ludzki potopem —

Ciąg dalszy nastąpi.

RECENZYE.

Ciąg dalszy.

UWAGI NAD ANNEXEM DO DEPEZY KSIĘCIA GORCZAKOWA, MINISTRA SPRAW ZEWNĘTRZNYCH W PETERSBURGU, PRZECIW STOLICY APOSTOLSKIEJ, Z POWODU ALLOKUCYI OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA IX. O PRZEŚLADOWANIU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO POD PANOWANIEM CARATU.

Annex dalej przechodzi do historii, chcąc ją brać za świadka przeciw katolickiemu kościołowi. Czytając

ten wywód historyczny przychodzi nam na myśl to łacińskie przysłowie: Si tacuisses, Philosophus mansisses. Bo jakżeż można rozprawiać o przedmiocie, którego się nie rozumie lub rozumieć nie chce?

Zaczyna się ten wywód historyczny temi słowy:

„Ta propaganda i te wkroczenia mogły rozwijać się bezkarnie w prowincjach, które blisko dwóch wieków, były podwładne Rzeczypospolitej Polskiej.”

Czemuż annex Prowincye te nie wykaże? Bo takich Prowincyi rzeczywiście niema. Litwa i Ruś przecież nie od „*blisko dwóch wieków*,” ale najmnieję od *cztyrech wieków*, stanowiły działy Rzeczypospolitej Polskiej.

„Czemuż „*bezkarnie*“ rozwijała się propaganda w Rzeczypospolitej Polskiej? Bo nikt jej nie karał. I cóż tu było karygodnego? Czy wyznawanie katolickiej wiary? Wszakże to jest jedyna prawdziwa wiara, którą ustanowił Chrystus! Wszakże Chrystus ani sam nie był Moskalem, ani dla Moskali oddzielnej nie ustanowił religii! „*Jeden Bóg, jeden chrzest, jedna wiara*,” mówi Pismo święte. Czemuż nawet wasz Iwan Groźny, acz zdaje się że nieszczerze ukorzył się przed tą *Propagandą*, i żądał tego *wkroczenia* dla siebie i dla Rossyi swojej.

„Sta tysięcy prawosławnych zostały się tam, dobrowolnie lub przemocą nawrócone na obrządek łaciński.”

Czyli przyjęcie obrządku łacińskiego odjęło im prawowierność, czyli, jak nazywacie, prawosławność? Czyli ortodoxia wasza tak przywiązana jest do waszego obrządku, jak forma munduru do czynownika? U nas można być prawosławnym tak w łacińskim jak i w greckim, tak w sławiańskim jak w ormiańskim, jak i w syryjskim lub chaldejskim albo koptyjskim obrządku. U nas aby być prawosławnym, nie trzeba być Moskalem, bo nasz kościół jest katolicki, czyli powszechny, dla wszystkich narodów ziemi, nie dla jednego narodu lub narzecza ustanowiony. —

Nie prawdą jest aby kiedy w Polsce przemocą na łaciński obrządek nawracano.

Gdyby książę Gorczaków znał dobrze historię Polską, na którą się powołuje, wiedziałby zaiste o tém, że znaczna część tak zwaney prawosławnej ruskiej lub litewskiej szlachty, przeszła ze swego prawosławia do protestantyzmu, mianowicie do kalwinizmu, a dopiero z Protestantyzmu nawróciwszy się do katolicyzmu, przystąpiła do Komunii łacińskiego obrządku. To samo prawosławnych inniej więcéj czeka w całej Sławiańszczyźnie, a mianowicie w Rossyi. To jest historia waszej przyszłości, waszych potomków. Dodać muszę to, co się stało w dawniej Gallii, na zachodzie. Wiecie że Gallia w znacznej części przez greckich księży i Biskupów do chrześcijaństwa nawróconą została. Jakimże

sposobem ci prawosławni łaciński obrządek przyjęli? I wy prawosławni nic na to? Żadnej sobie do Gallów nierościście pretensyi? Niechcecie ich na Moskali prze-
robić? —

„Jeszcze większa liczba była zmuszona, za pomocą środków, których gwałtowność stwierdza historia, uznać zwierzchnictwo Papięza, przystępując do kombinacji raczej politycznej niż religijnej, powszechnie znaną pod nazwą Unii.”

To prawda, historia stwierdza że najglówniejszym środkiem zmuszającym uznać zwierzchnictwo Papięza, jest należyte zrozumienie nauki i ustaw Pana naszego Jezusa Chrystusa, i wolność postąpienia według przekonania swego. Tylko ciemnota i despotyzm czynią, że w Rosyji dotąd Unia szerzyć się nie mogła. Czemuż prosicie Boga zaraz na początku liturgii waszej: „O myri wseho myra, blahostojanyje swiatych Bożych cerkwey i sojedynenyje wsich?” Kiedy temuż sojedyneniju wszelkie możebne przeszkody stawiacie.

Wiedziecie że nie Unia jest kombinacją raczej polityczną, ale odszczepieństwo wasze. Wy spadkobiercy przekleństwa bizantynizmu w chrześcijańskiej Europie, mniemacie że wasze prawosławie, was na szczycie światła postawi? Ono Was zabije, z nim razem zginiecie! Bo miłość i jedność jest dziełem Ducha Bożego, a przeciwnie niezgoda i rozszarpanie jest dziełem szatana. Jeżeli z Bogiem walczyacie, ufajcie potędze i zręczności szatana! Zawołacie poniewczasie: Galilee vicisti!

„Kiedy te prowincye zostały wyswobodzone z pod uciskającego je panowania, i kiedy na powrót (?) stały się ruskiemi, wielka monarchini, która spełniła ten świetny odbiór, wcale nie usiłując robić odwetu, zaświadczyła o swój tolerancyi, ustanawiając dycezyje rzymsko-katolickie zastosowane do wymagań miejscowych, udzielając fundusze na koszt obrządków, tworząc Seminaria, i powierzając wyższy zarząd interesami kościoła rzymskiego, kolegium duchownemu, pod prezydencyą pralata, również cnotliwego jak światłego.”

Czy to ma znaczyć, że „wielka Monarchini,” zastąpiła tym katolikom Papięza, i zrobiła to, co głowie kościoła zrobić przystało? Nie, nikt katolikom Papięza zastąpić niezdola. Raczejby można dziecku matkę zastąpić! Wiemy komu Chrystus kazał „paść owieczki swoje,” „potwierdzać bracią swoją.” Wiemy że nie w Petersburgu szukać należy Namiestnika Chrystusowego.

Pomijając ustęp o Cesarzu Alexandrze I, za którego panowania kościół w Królestwie Polskiem nie od Rosyan, ale od samychże Polaków Masoneryą podówczas zarażonych, dotkliwie był gnębiony i obdzierany, przychodzimy na smutny peryod, który właśnie teje Masoneryi był skutkiem, to jest na powstanie z 1830 r.

„Udział duchowieństwa łacińskiego w ruchu powstańczym 1830 r. stwierdzony i potępiony nawet przez samą Stolicę apostolską w encyklice z 15. Sierpnia 1832 r. świadczył o konieczności ograniczenia wpływu, którego duchowieństwo tak smutnie nadużywało.”

„Cesarz Mikołaj widział się w skutku tego zmuszonym ograniczyć środki materyjalnego działania, jakimi kościół rzymski rozporządzał w Rosyji i Polsce.”

„W tym celu, część znacznych dóbr jaki duchowieństwo łacińskie nagromadziło, została sekularyzowaną i obróconą na istotne wymagania wyznania: niektóre klasztory rzymsko-katolickie nie zawierające kanonicznej liczby zakonników lub zakonnice, zostały suprymowane; nakoniec wszelkie bezpośrednie znośzenie się ze Stolicą apostolską i wszelka propaganda łacińska, zostały wzbronione.”

„Dwór rzymski, który uznał istnienie ztego, uważał za właściwe stawiać przeszkody zastosowaniu JEDYNYCH środków, mogących mu skutecznie zaradzić.”

Czytając to oczom naszym wierzyć nie możemy, tak nam się dziwna ta logika wydaje. Ojciec święty stwierdził udział duchowieństwa w powstaniu z r. 1830. My o tém stwierdzeniu nic nie wiemy. Ojciec święty uwierzył temu, boście tak przedstawili w Rzymie. Skarcił, bo wierzył iż prawdę mówicie. A wy przyznajecie się sami do tego, iż za to że Ojciec święty wam uwierzył, cały szereg prześladowań zwaliliście na kościół katolicki, który tu wyliczacie. A co najpociesniejsza, że to w waszem zdaniu jedyne były środki zaradcze, i że za to że Ojciec święty zgromił Biskupów Polskich, zakazaliście „wszelkie bezpośrednie znośzenie się ze Stolicą apostolską.” Czy to może dla tego, aby się Ojciec święty od katolików waszych prawdy niedowiedział?

Więc to były jedyne wasze środki? Gdybyście byli uczciwsi, tobyście byli inne środki znaleźli. Naprzykład, przedstawienie w Rzymie, aby Ojciec święty, zesłał do Polski legata a latere. Aby ten legat zwołał koncylium Biskupów katolickich waszego Carstwa i Królestwa. Aby na tem koncylium ustanowić co potrzeba dla dobra kościoła, a usunąć nadużycia i ich powody i przyczyny. Otoż to byłyby jedyne środki, ale nie obdzieranie kościoła i niszczenie instytucji jego. —

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Stan Kościoła katolickiego
w królestwie greckim.*Dalszy ciąg.*

Wybitniej niż gdziekolwiek indziej występuje na jaw wyjątkowe stanowisko katolików mieszkających na wyspach Naxos i Syra. Ludność katolicka tych wysp nie jest szczepu greckiego, lecz pochodzenia obcego. Są to powiększej części potomkowie starożytnych familij szlacheckich z Zachodu, pełni zarozumiałości arystokratycznej, która się z narodową demokracją grecką pogodzić nie da. Brzydzą się oni każdym rzemiosłem, jako ubliżającym ich mniemaną godności, skutkiem czego w nader smutnym i oplakanyam znajdując się stanie, który bardzo rażąco odbija od dobrobytu ludności niekatolickiej. Co za bolesny n. p. przedstawia widok okropna nędza górnej części miasta Syra, zamieszkaną przez katolików, w stosunku do nader schludnej i porządnej niższej części miasta, położonej nad brzegiem morza, a zamieszkałej przez schizmatyków! Dziwić się zatem nie można, że katolicy w mieście Syra cały wpływ utracili, gdy tymczasem dawniej ogromne mieli znaczenie i wszystkiego dokazać mogli. Zprzyczyny upadku, do jakiego katolicy z własnej doszli winy, słyszemy o ciągłych skargach i walkach prowadzonych z ich sąsiadami celem odzyskania straconego wpływu. Ponieważ duchowieństwo katolickie w Syra z pomiędzy siebie dostarcza kapłanów dla większej części miast łądu stałego w Grecyi, dla tego też skargi te na wsze strony się rozchodzą. Lubo one miejscowe tylko mają znaczenie, pomiędzy ludźmi przecież rozmaitych odcieni religijnych przybierają charakter sporu religijnego, i zamieniają się ostatecznie na groźne zatargi religijne.

O ile położenie katolików w Naxos i Syra jest oplakaniem, o tyle na szczęście pomyślnem jest ono dla katolików mieszkających na wyspach jońskich. Tutaj katolicy nie byli nigdy obojętni na kwestye obchodzące blisko ich ojczyznę i naród grecki, ani też nie żyli sami dla siebie w odosobnieniu od reszty świata. Pojmując dokładnie ważność swego posłannictwa przejęli się na wskroś tą myślą od dawna, że jako synowie prawdziwego Kościoła współziomkom i współobywatelom swoim nie tylko życiem moralnem przyświecać powinni, ale i prawdziwą nieklamana miłością ojczyzny.

Ciąg dalszy nastąpi.

— Założone w Paryżu przy końcu 1864 r. Stowarzyszenie *Oeuvre du Catholicisme en Pologne* oddziaływać przeciw niszczeniu katolicyzmu w Rossyjskiej Polsce, pośpieszyło z pomocą naukową dla licznej młodzieży polskiej we Francyi. Pomimo różnorodnych trudności, jakie rozwijanie się tego Stowarzyszenia napotkało, zebranie w przeciągu dwóch lat 250,365 franków, i wydanie tego znacznego kapitału głównie na młodzież uczącą się, świadczy o pomyślnym skutku.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym Dnia 21. Lutego. Liczba prekonizowanych dziś na Konsystorzu biskupów wynosi 32; z tych przypada 2 na Francją, 17 na Włochy, 5 na Węgry, 1 na Bawaryę i 1 na Irlandyę. Pięciu biskupów prekonizowanych zostało *in partibus infidelium*.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 3 4 i 5 Marca jako w trzech dniach poprzedzających Popielec, a „ostatkami“ zwanych, czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele Najświętszej Panny Maryi. —

Na Ś. Tomasz z Akwinu zakonu kaznodziejskiego, Doktora kościoła, dnia 5 6 i 7 Marca, czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele XX. Dominikanów. —

Dnia 6 Marca „Popielec“ rozpoczyna się Wielki Post zwany postem czterdziestodniowym, w czasie którego odprawia się nabożeństwo passyjne: we Czwartki u Ś. Piotra, — w Piątki u XX. Franciszkanów i w kościele Bożego Ciała na Kazimirzu, — w Soboty u Ś. Krzyża, — w Niedziele u XX. Dominikanów, Augustyjanów w kościele Ś. Katarzyny — Bernardynów, Kapucynów, Karmelitów na Piasku, — w kościele Ś. Floryjana, Ś. Mikołaja i Ś. Marka, — w Poniedziałki u Panny Maryi, — we Wtorki u Ś. Anny. —

ROZMAITOSCI.

Do Rządu dobrego i Bojaźni Bożej.

Ciąg dalszy

7. Uskarżają się Gospodarze i Gospodynie ze Swawolną Czeladzią nie wiedzą co czynić dla niekarność, i dla tego w domach muszą cierpieć nieprzystojności z Obrazą Bożą.

8. Mendoch z Zabrzezy nie dał znać że miał córkę niedołązną, której nigdy do kościoła niewodził, ani do śś. Sakramentów, i przy śmierci nie dał znać. na tego ukaranie prosi kościół, aby się nim insi karali.

Po Zagorzynie syn z żoną bije swoją matkę.

Na Wujta w Zabrzezy jest tam jakaś Suspicya —

Kommendarz z Sługami Kościelnymi Supplikują pokornie że Petycyey nie wydają wiele ich, osobliwie Łączanie niechęcią wsnopiu wydawać tylko ziarnem, a niektórzy nie dają, proszą o dekret, bo to ich krwawa zasługa.

Zeleyski czyńsz od krów oddać niechce, za kilka lat, ani krów.

Dzieci do szkoły nie dają, że niema kto służyć do Mszy, lubo mają takie coby się uczyć mogły.

Na tém się kończy pomieniony dokument.

X. M. K.

— Zmarły prymas węgierski, X. kardynał Scitowski, ofiarował według urzędowych wykazów od roku 1827 aż do swęj śmierci: na cele religijne 258,462 zlr., — na cele naukowe 58,245 zlr., na kościoły 140,258 zlr., na szkoły i nauczycieli 296,064 zlr., na publiczne zakłady 650,300 zlr. na wsparcie różnych osób 187,880 zlr., na budowę ostrzyhońskiej bazyliki: 883,800 zlr. Razem 2,474.209 zlr. na cele dobroczynne. —